

*Przeciw globalnemu kapitalizmowi i wojnie!*

# **Pracownicza Demokracja**

**Kolejny  
etap  
globalnego  
kryzysu**

Wrzesień 2010

Nr 131 (184)

Cena: 2 zł

s. 6-7

## **Platforma antyspołeczna**



**...a PiS nie jest lepszy**

**Jaka alternatywa wobec kryzysu? s. 2, 3, 6, 7**

# Nadzieja na lepszy świat to nie utopia

**Powraca dyskusja o możliwości obalenia kapitalizmu. Nikt z nas nie potrafi przewidzieć, co zrobią pracownicy, lub kiedy rozpocznie się walka o prawa pracownicze. Ale ideologiczne usprawiedliwienie kapitalizmu rozsypuje się w pył.**

Majątek Billa Gatesa wyceniany jest na 40 miliardów dolarów. Na tej samej planecie dwa miliardy ludzi żyje bez dostępu do prądu elektrycznego.

Dawno temu powiedziano by się, że Gates jest dzieckiem błękitnej krwi, nasza natomiast jest tylko czerwona. W XIX w. można by powiedzieć, że Gates ciężko zapracował na swój majątek – ale na pewno nie do poziomu 40 miliardów dolarów. Ostatnio można było usłyszeć, że zasługuje na taki poziom bogactwa, ponieważ „potrafi podjąć ryzyko”. Jednak obecnie przekonał się, że dla klasy kapitalistycznej ryzyka nie ma – ponieważ firmy sięgają po ogromną pomoc państwową, gdy nie wyjdzie im ich „ryzyko”.

Tak więc usprawiedliwienie dla kapitalizmu upada. System ten coraz bardziej polega na cynizmie i poczuciu fatalizmu. Mówią nam: „Wiemy, że obecny system do niczego się nie nadaje – ale nie da się z tym nic zrobić”. Tak jak słynne słowa Margaret Thatcher: „Nie ma alternatywy” [TINA – “There is no alternative”].

Czasami podobne głosy słychać również na lewicy. Slavoj Žižek, lewicowy filozof, mówi, że łatwiej wyobrazić sobie koniec świata niż koniec kapitalizmu.

Ważne jest więc to, w jaki sposób będziemy przedstawiać alternatywę wobec kapitalizmu.

Kultura współczesnego kapitalizmu sugeruje, że każda alternatywa jest utopijna - niespełnialny sen o doskonałym świecie. Chciałbym więc przedstawić różnicę pomiędzy rozwiązaniem socjalistycznym a utopią.

Słowo *utopia* pochodzi od tytułu książki Thomasa More'a wydanej w 1516 r.

More użył Utopii, miejsca o kształcie identycznym z Wielką Brytanią, jako lustra, które kierował w stronę istniejącego społeczeństwa. Pytał: jak jedni mogą być tak bogaci, gdy inni żyją w ekstremalnej biedzie; proponował zrównoważoną, wspólnotową formę społeczeństwa.

Po narodzinach kapitalizmu, myśl ta pojawiła się ponownie wśród socjalistów utopijnych. Robert Owen w Wielkiej Brytanii i Charles Fourier we Francji to najbardziej znani spośród nich. Ich postulaty zawierały równość pomiędzy mężczyznami i kobietami oraz prawo dzieci do edukacji.

Socjaliści utopijni przeszli z etapu używania utopii jako figury literackiej do etapu, w którym usiłowali stworzyć realną alternatywę. Wielu ludzi tworzyło komuny by żyć poza kapitalizmem, w nadziei, że przykład dawany w ten sposób zainspiruje innych ludzi do szukania zmian.

Interesujące są opinie rewolucjonistów Karola Marksa i Fryderyka Engelsa na ten temat.

W 1844 r. Engels napisał artykuł, w którym chwalił amerykańskie działania socjalistów utopijnych jako przykład alternatywnego sposobu życia.

Ale później podejście Marksa i Engelsa było bardziej krytyczne. Przede wszystkim, podkreślali dwa fundamentalne problemy związane z rozwiązaniami utopijnymi.

Po pierwsze, powstają one dzięki wysiłkowi zaledwie grupy aktywnych osób, a nie są wynikiem działań mas ludzi. Przyczyną tego jest głęboki sceptycyzm odnośnie klasy pracowniczej wyrażony w tych ideach.

Po drugie zaś, Marks i Engels podkreślali, że utopiści zakładali, że inne społeczeństwo może powstać na tej samej bazie, na jakiej powstał kapitalizm.

Kapitalizm pojawił się w momencie gdy rozwinęły się miasta handlowe, narastała pierwotna akumulacja, a klasa kapitalistyczna urosła w siłę na tyle, by obalić feudalizm. Utopiści sądzili, że można osiągnąć to samo z socjalizmem - to znaczy utworzyć małe wyspy socjalizmu i po jakimś czasie obalić kapitalizm.

Ale Marks stwierdził, że to nie może zadziałać w ten sposób. Klasa kapitalistyczna posiadała wielkie zasoby siły i pieniędzy, gdy mierzyła się z feudalizmem - pracownicy natomiast są biedni.

Powiedział również, że alternatywa dla kapitalizmu będzie zawierała pewne elementy z obecnego systemu. Jeżeli mielibyśmy rewolucję w Polsce, większość z nas wróciłoby do swojej obecnej pracy po tygodniu – jakkolwiek życie w miejscu pracy zaczęłoby się radykalnie zmieniać.

Koncepcja, że istnieje okrutny okres kapitalizmu, potem rewolucja, a już tydzień później nastaje doskonały świat - nie ma sensu.

Jedyną ciągłość pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem stanowią ludzie.

Utopizm zakłada, że nowi, doskonali ukształtowani ludzie, wybudują nowe społeczeństwo.

Ale przecież ludzie, którzy zrobią rewolucję są ludźmi ukształtowanymi przez kapitalizm.

Najważniejszą rzeczą konieczną do zrozumienia rozwiązania alternatywnego dla kapitalizmu jest to, że nie jest ono wymysłem kilku intelektualistów. Powstaje ono z prawdziwego ruchu klasy pracowniczej.

## Planowanie

Potrzebny jest masowy ruch pracowników, publiczna forma własności i jej kontrola przez pracowników, by stworzyć socjalistyczne społeczeństwo.

Jest jeszcze jeden ważny element, i jest on jednym z bardziej kontrowersyjnych - planowanie.

Socjalizm polega na odzyskaniu kontroli nad systemem ekonomicznym przez zwykłych ludzi. Buduje się go w

oparciu o przeświadczenie, że ludzie pracy mogą podejmować decyzje potrzebne, by sterować gospodarką.

Ekonomiści głównego nurtu prezentują kapitalizm jako „czysto” rynkowy model.

Mówią, że wybory dokonywane przez konsumentów dyktują przepływ towarów i sukces (bądź jego brak) firm – bez żadnego planowania. Wynika z tego, że my jako konsumenci dokonując tych wyborów, możemy zmusić rynki do sprostań naszym potrzebom.

W rzeczywistości nie działa to w ten sposób. Większość z nas cechuje dosyć stały wzór zachowania konsumenckiego. Zazwyczaj chodzimy do tych samych sklepów. Nie tworzymy fortun (ani też nie powodujemy bankructwa) firm ustawicznie zmieniając rodzaj towarów, które kupujemy.

A z kolei rynek nie odpowiada na nasze potrzeby. Firmy produkują wiele rzeczy, których nikt tak naprawdę nie potrzebuje i które są tylko marnotrawstwem surowców. Produkują inne rzeczy, których potrzebujemy, ale nie kupujemy - ponieważ nie mamy pieniędzy na ich zakup.

Rynek kapitalistyczny charakteryzuje się wysokim stopniem planowania. Dla przykładu, spółka produkująca energię elektryczną nie „wybiera się na zakupy” w poszukiwaniu potrzebnej turbiny - po prostu bierze ją w komis.

Jednak to kapitalistyczne planowanie jest dziełem mniejszości, w celu zachowania jej władzy i bogactwa.

Demokratyczne planowanie jest koniecznym sposobem wyjścia poza gospodarkę rynkową.

Istnieje kilka warunków niezbędnych do osiągnięcia tego celu.

Trzeba zrezygnować z tajemnicy przedsiębiorstwa i prawa własności intelektualnej. Potrzebna jest pełna otwartość i szeroki dostęp do informacji.

Należy rozmontować ten ogromny, pasożytniczy twór współczesnego kapitalizmu, jakim jest sektor finansowy.

Nie można mieć demokratycznego planowania i jednocześnie fundusze hedgingowe. To społeczeństwo musi kontrolować środki pieniężne.

Gospodarka planowa oznacza próbę przewidywania konsumpcji, a nie zostawianie wszystkiego na pastwę chaosu rynku. Byłby to proces centralizacji i decentralizacji jednocześnie. Decyzje byłyby podejmowane centralne, a następnie mogłyby zostać zdecentralizowane i zaimplementowane na szczeblu lokalnym.

Wymagałoby to podjęcia kilku decyzji dotyczących spraw kluczowych.

Po pierwsze, co ma przestać być to-

warem i być dostępne za darmo, ponieważ jest artykułem pierwszej potrzeby? Niektóre rzeczy są w tym kontekście oczywiste: edukacja, opieka przedszkolna, transport, mieszkania i opieka zdrowotna. Ale po tym etapie można debatować dalej: co na przykład z kinematografią? Czy i ona powinna być dostępna za darmo?

Wszystkie tego typu dyskusje odbywałyby się przy założeniu, że każdy z nas wykona pewną określoną ilość pracy, by produkować rzeczy.

Konieczna zatem byłaby decyzja dotycząca ilości godzin pracy.

Trzeba by również zdecydować o minimalnym i maksymalnym poziomie wynagrodzenia.

Kolejną sprawą jest fundusz rezerwowy - ile zatrzymać na inwestycje w przyszłości?

Pojawią się również inne kwestie. Jak zaradzić szkodom wyrządzonym środowisku naturalnemu, które są dziełem systemu kapitalistycznego?

Niektórzy ludzie myślą, że te sprawy są zbyt skomplikowane, by sobie z nimi poradzić. Ale co jest trudnego w tym by ludzie organizowali się razem i zaczęli podejmować decyzje?

W społeczeństwie socjalistycznym, opartym na współpracy, zakłady produkujące te same towary mogą współpracować w procesie produkcji. Niosło by to za sobą wielkie korzyści. Zlikwidowałoby to również marnotrawstwo, które niesie za sobą konkurencja rynkowa.

Pozwoliłoby to również rozwiązać specyficzne problemy o wiele szybciej. Jeżeli naukowcy współpracowaliby, by na przykład wyleczyć raka, zamiast pracować oddzielnie dla konkurujących ze sobą firm, wynalezienie takiego lekarstwa byłoby o wiele bardziej prawdopodobne.

Społeczeństwo socjalistyczne powstaje w wyniku prawdziwej ludzkiej walki i daje prawdziwą, demokratyczną gospodarkę wszystkim ludziom. To ludzie decydują, jak powinno być zorganizowane społeczeństwo.

Gordon Childe, marksistowski archeolog napisał, że przed podziałem społeczeństwa na klasy, nastąpiła wielka eksplozja wynalazczości.

W społeczeństwie pokapitalistycznym, bez menedżerów, przemysłu reklamowego i innego nonsensu, kreatywność milionów osób zostanie wyzwolona.

Możliwość ludzkiego odnowienia i przededefiniowania się, jak napisał rewolucjonista Karol Marks, jest przeogromna.

**Kieran Allen**  
Tłumaczył Maciej Pieńkowski



Priorytety systemu - wnętrze Warszawskiego Centrum Finansowego. Wygląda trochę inaczej niż szpital publiczny, nieprawdaż? (Patrz obok s. 3)

# Tusk udaje, że nie atakuje

Rząd Tuska ma obecnie jedno główne zadanie: jak ciąć i zwalniać a jednocześnie w przyszłym roku wygrać wybory parlamentarne?

Dlatego język Tuska jest w tej chwili tak wyrozumiały dla problemów zwykłych niezamożnych obywateli – chce pokazać, że troszczy się o nas.

Tymczasem rząd nie może zlekceważyć obecnego kryzysu światowego (analiza kolejnego etapu globalnego kryzysu czytaj s. 6-7). Co prawda polska gospodarka jako jedyna w Unii Europejskiej osiągnęła ponad zerowy wzrost gospodarczy w 2009 r., ale jak podkreślił były wiceminister finansów Stanisław Gomułka w *Financial Times*, spadek tempa wzrostu w Polsce było tak duże jak w niektórych innych krajach europejskich.

“W rozwiniętych krajach Zachodu standardowa stopa wzrostu liczy 1-2 procent [rocznie]. Potem mamy kraje wschodzące, które je doganiają, gdzie standardowa stopa wynosi około 5 procent. Polska należy do tej kategorii.”

Ten ostry spadek tempa wzrostu stanowi coraz większy problem dla polskiej gospodarki pisze *FT*. Przypomnijmy, że w 2007 r. Polska gospodarka wzrosła o 6,8 proc., w 2008 o 5 proc. a w 2009 jedynie o 1,7 proc. Co więcej, braki budżetowe się nasiliły gdy obniżono podatki, głównie dla najbogatszych, na początku 2009 r.

Deficyt budżetowy wystrzelił w górę. W 2007 roku liczył tylko 1,9 proc. produktu krajowego brutto, w 2008 r. – 3,7 proc. a w 2009 – 7,1 procent.

Gdy pod koniec lipca rząd ogłosił wzrost podatku VAT od 22 do 23 proc. na większość towarów i usług sam Tusk powiedział, że poprzednie obniżenie podatku PIT oznacza, że tylko w 2010 r. budżet ma mniej o ok. 42 mld zł. Nawet gdy przyjmujemy, że są inne oszacowania tej sumy, straty z powodu obniżenia podatków dla supernadzianych są ogromne – i Tusk sam to podkreśla.

Racjonalnie byłoby spodziewać się, że Tusk przywróci większe podatki dla bogatych. Oczywiście tego nie ma zamiaru zrobić, nawet gdy według jego własnych ocen, wzrost VATu przyniesie zaledwie 5-5,5 mld zł.

Tak więc mamy grę pozorów kiedy Tusk udaje, że dba o zwykłych obywateli, jednocześnie uderzając w ich kieszeń.

Najlepszym tego przykładem była farsa, kiedy premier “karcił” przedstawicieli firm zarządzających prywatnego sektora emerytalnego OFE (25 sierpnia). Nawet komentatorzy polityczni w TVN24 zauważyli, że było to przedstawienie na pokaz – zważywszy, że Tusk nie zapowiedział żadnych zmian, tylko teatralnie groził przed kamerami.

## Płace

Bardziej niebezpieczne są plany Tuska wobec płac pracowników. Rządowe założenia do budżetu na 2011 r przewidują zamrożenie płac w sferze budżetowej (nie ma to dotyczyć nauczycieli) – czyli dla m.in. zwykłych pracowników w państwowej administracji, pracowników służby zdrowia i służb mundurowych.

Brak nominalnej podwyżki płac w budżetówce o wskaźnik inflacji będzie oznaczał, iż wynagrodzenia w tym sektorze realnie spadną. Oczywiście Tusk chce uniknąć starcia ze związkami zawodowymi – a jeśli to się nie uda, wygrać ze strajkującymi załogami.

I tu jest nasza najlepsza szansa by pokrzyżować plany rządu.

Tylko strajkami w budżetówce i w innych sektorach możemy odeprzeć cyniczne ataki rządu PO-PSL.

## Dlaczego nie jest tak źle jak u sąsiadów?

Rząd przesadza mówiąc o sukcesie gospodarczym. Jest wysokie bezrobocie i zwiększające się rozwarstwienie dochodów między najbogatszymi a resztą społeczeństwa.

W 2009 r. prezesi spółek giełdowych otrzymywali średnio po 2 mln zł rocznie. “Suma to wynosi o połowę mniej niż szefowie podobnej wielkości firm z Niemiec czy Austrii. Ale pod względem siły nabywczej ich zarobki należą do najwyższych na świecie” z *Gazety Wyborczej* 2010).

Jest też wysoki deficyt budżetowy Niemniej rząd częściowo ma rację – nie jest tak źle jak np. w państwach bałtyckich czy u innych sąsiadów. Warto przyjrzeć się dlaczego tak jest.

Polska ma stosunkowo duży rynek krajowy, co pomogło gdy było znacznie trudniej eksportować do krajów objętych głębszym kryzysem. Dla porównania w czasach wybuchu kryzysu eksport w



23.06.10 Katowice. Protest górników przed budynkiem Kompanii Węglowej przeciw planom zamknięcia kopalni "Halemba-Wirek" (s. 9)

Polsce wynosił 34 proc PKB na Węgrzech 65,5, w Czechach 66,8 a na Słowacji 75,7 procent.

Polska nie jest w strefie euro, odmiennie niż Słowacja czy Słowenia i polska waluta też nie jest sztywnie związana z kursem euro [ang. “pegged”] w odróżnieniu od państw bałtyckich czy Bułgarii. To pozwoliło na większą elastyczność - złotówka stała się tańsza, co wzmocniło konkurencyjność gospodarki. Zauważmy przy tym, że Tusk już nie mówi o szybkim wejściu do euro w roku kiedy odbędzie się futbolowe Euro 2012.

Jedynie szczęśliwym trafem Polska gospodarka nie była tak obciążona kredytami w obcych walutach jak sąsiedzi. Według Banku Światowego w marcu 2009 r. na Węgrzech takie kredyty wyniosły 72 procent wszystkich kredytów, w Estonii 88 proc. a w Polsce “tylko” 40 proc. Chociaż jak zauważył ekonomista Witold Orłowski już w 2008 liczba kredytów w zagranicznych walutach wzrosła bardzo szybko. “Nasi sąsiedzi uderzyli w ścianę,” powiedział, “my także biegaliśmy w kierunku ściany, ale na szczęście byliśmy jeszcze daleko gdy nasi sąsiedzi zaczęli w nią uderzać.” (*Financial Times*, 25 czerwca 2010 r.).

Wszystkie obietnice ostatnich lat były więc warte tyle co nic – gdy mówiono, że przyjęcie waluty euro oznacza postęp cywilizacyjny i oczywiście chwalono neoliberalną politykę cięć socjalnych i wolnej ręki dla biznesu.

## Kłęska neoliberalizmu – kłęska kapitalizmu

Neoliberalowie odtrąbili pozorny sukces gospodarczy krajów bałtyckich

(oczywiście nazwanymi “tygrysami”) szczególnie w trzech latach 2005 do 2007, kiedy gospodarka Łotwy wzrosła przeciętnie o 10,8 proc. a w Estonii i na Litwie 8,8 proc. W tych państwach obowiązywał ulubiony przez neoliberalistów podatek liniowy. W rzeczywistości w tych krajach odnotowano najszybciej rosnące bańki spekulacyjne w nieruchomościach. Nawet w “dobrych czasach” dla przeciętnego pracownika nie było tak różowo. Według danych Eurostat kraje bałtyckie notują najgorsze warunki pracy w całej Unii – tamtejsi pracownicy mają najniższy standard życia i najdłuższe godziny pracy. Wydatki socjalne wynoszą przeciętnie ok 25 proc. tych w UE i rozwarstwienie dochodów jest najostrzejsze. Od pierwszego kwartału 2009 r do 2010 bezrobocie w Estonii wzrosło od 10 do 19 proc.

Te ataki na standard życia pracowników nie gwarantowały sukcesu gospodarczego, nawet dla kapitalistów. W 2009 r. wszystkie kraje bałtyckie były na potężnym minusie PKB: Estonia o 14,1 proc., Litwa o 14,8 i Łotwa 18 procent.

Obecnie polski deficyt nie jest najgorszy w Europie – np. w takich krajach jak Grecja Hiszpania, Irlandia i Brytania jest większy. Ale “rynki” (spekulanci) mogą niedługo zwrócić swoją uwagę także na Polskę.

Przełamanie jest jasne – nie ufajmy ekonomistom i rządcom. Liczmy na własną siłę, na siłę zorganizowanych pracowników - bo innego wyjścia nie mamy (patrz s. 9).

Wykorzystano tekst Jane Hardy z przyszłego numeru (128) czasopisma *International Socialism*.

Str. 3: Andrzej Żebrowski



Szpital Bródnowski w Warszawie. (Patrz obok s. 2)

## Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Zamów prenumeratę gazety dla swojej zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118

lub [pracdem@go2.pl](mailto:pracdem@go2.pl)

# IDEE W RUCHU

05.05.10  
Strajk  
generalny  
w Atenach.  
(Patrz s. 6-7)



**5 stron analiz  
i argumentów**

**Wojna w Iraku \* Wojna w Iraku \* Wojna w Iraku \***

## Rzeź nie przyniosła zwycięstwa USA

**19 sierpnia ostatni amerykański "konwój bojowy" wyjechał z Iraku.**

Politycy jakoś się nie pchali by urządzić sobie konferencje prasowe na ten temat. Powód jest jasny. USA i ich sojusznicy, w tym Polska, poniosły klęskę w Iraku.

Ślepe poparcie głównych sił politycznych w Polsce, bzdury o nieistniejącej broni masowego rażenia – bzdury które miały usprawiedliwić wysyłanie polskich wojsk do Iraku - nie stanowią powodu do dumy nawet dla sejmowych hipokrytów.

Przypomnijmy, że Polska była jednym z zaledwie czterech państw atakujących Irak w nocy z 19 na 20 marca 2003 roku (wraz z USA, Wielką Brytanią i Australią). Najpierw rząd SLD potem kolejnie rządy PiS w koalicji z LPR i Samoobroną oraz wreszcie rząd PO-PSL prowadziły tę "haniebną awanturę" (słowa Jacka Kuronia).

Planowo do przyszłego roku pozostaje w Iraku jeszcze 50 tys. amerykańskich żołnierzy, "którzy mają pomagać Irakijczykom w odbudowie kraju" (jak mało przekonująco napisano w *Gazecie Wyborczej*). W dodatku 10 tys. ma zostać dłużej niż do 2011 r. i USA są w trakcie kupowania "usług" większej ilości najemników aby ich liczba wzrosła z obecnych 2 700 do prawie 7 tysięcy.

Możemy się także spodziewać, że samoloty i helikoptery amerykańskie wciąż będą niosły śmierć Irakijczykom.

Były ambasador Stanów Zjednoczonych w Iraku Ryan Crocker powiedział w rozmowie z CNN, że "Zostawiliśmy po sobie duży ślad i to wciąż będzie naszym problemem". Dla Crockera słowo "ślad" ma pozytywne znaczenie.

Jednak ślad USA to ślad destrukcji. Stany zniszczyły społeczeństwo irackie. Ponad milion Irakijczyków straciło życie z powodu wojny, w której zginęło także tysiące żołnierzy amerykańskich i innych, m. in. polskich.

Okolo czterech milionów Irakijczyków musiało opuścić swoje domy –

większość wciąż jest zbyt przerażona by powrócić. Brakuje prądu i wody. W rzeczywistości Irakijczyki żyją w nędzy i strachu

W lipcu odnotowano największą liczbę zabójstw od dwóch lat. Dane na sierpień będą gorsze.

### NIE OSIĄGNIĘTO CELÓW

Media próbują złagodzić wymiary klęski USA w Iraku.

W rzeczywistości cele które stawiały sobie Biały Dom w 2003 r. nie zostały wcale osiągnięte.

Urządzenie w Iraku krwawej łaźni



25.08.10 Kut, Irak. USA stworzyły polityczny system oparty na sekciarstwie.

bynajmniej nie zapewniło USA zwycięstwa. Były prezydent George Bush chciał tą wojną pokazać, że żadne państwo nie może przeciwstawić się militarnej i ekonomicznej dominacji Stanów. Jednak USA są teraz zmuszone do wycofania się – potęga nie wygląda tak potężnie.

Stany chciały przejąć dostawy irackiej ropy, wprowadzić do kraju prozachodni rząd i spowodować lawinę "demokratycznych rewolucji" na Bliskim Wschodzie, by izolować i osłabić Iran.

Plany te legły w irackich gruzach.

Iran jest obecnie silniejszy, a nie słabszy niż w 2003 r. Kraj ten czuje się pewny siebie w konflikcie dotyczącym energii atomowej ponieważ w każdej chwili może pogłębić kryzys w Iraku.

Nie udało się zainstalować prozachodniego rządu, albowiemw tej chwili w Iraku nie ma funkcjonującego rządu, jest tylko pat polityczny.

Stworzono polityczny system oparty na sekciarstwie. Al Kaida nie była obecna w Iraku przed wojną – teraz jest.

Premierzy tacy jak Tony Blair w Anglii czy Jose Aznar w Hiszpanii stracili posady z powodu silnej opozycji społeczeństw ich krajów wobec wojny.

Nawet nie załatwiono sprawy ropy.

perci", którzy namawiali do polskiego udziału w wojnie, m. in. żeby "nasze firmy mogły coś zarobić".

Tytuł w *Financial Times* (z 16 sierpnia) oddaje dość trafnie prawdę o sytuacji USA: "Upokorzeni w Iraku, USA budzą mniej lęku wśród wrogów i są mniej kochani przez przyjaciół".

Walka trwa przeciw USA nie tylko w Iraku, również w Afganistanie, gdzie USA i ich sojusznicy (m.in. niestety także Polska) powtarzają to samo krwawe postępowanie.

Jednak odważny opór przeciw imperializmowi w Iraku i międzynarodowy ruch antywojenny spowodowały, że zasadniczo USA już poniosły klęskę.

## Co słyszeć?

### Najgorzej w Europie

1,8 mln Polaków poniżej 19. roku życia cierpi z powodu ubóstwa - pisze "Dziennik Polski".

Polskie dzieci znajdują się w najgorszej sytuacji materialnej w Europie. Według raportu OECD - w Polsce na dzieci wydaje się najmniej spośród wszystkich 32 krajów należących do organizacji. W podobnych badaniach przeprowadzonych w 21 krajach europejskich przez UNICEF Polska również zajęła ostatnie miejsce. W obu raportach najlepiej wypadły kraje skandynawskie.

- W innych krajach zazwyczaj wystarczy, aby jedno z rodziców miało pracę, a już poziom dochodów jest do zaakceptowania. W Polsce poniżej progu ubóstwa sytuują się nie tylko rodziny bezrobotnych. Ubogo jest również tam, gdzie pracuje tylko jeden rodzic. Mamy bardzo niski poziom płac - komentuje Ewa Falkowska z UNICEF Polska.

PAP 01.06.2010

## PAKISTAN

# Pozostawieni by umrzeć



28.08.10 Sultan Kot, Pakistan.

**Światowi przywódcy wciąż odmawiają przekazania funduszy, które mogły by uratować życie Pakistańczyków**

Miliony dzieci w tym kraju są narażone na zarażenie zabójczymi chorobami podczas gdy fale powodzi sieją

spustoszenie i niszczą infrastrukturę.

ONZ szacuje, że ok. 20 milionów ludzi zostało dotkniętych powodzią a ponad 3,5 mln dzieci mogło zostać zarażonych chorobami takimi jak cholera czy dyzenteria.

Na jego prośbę światowe rządy

mają dokonać wpłat na fundusz na rzecz ofiar w wysokości 455 milionów dolarów.

Jednak gdy światowi przywódcy trzymają swe portfele tak ściśle zamknięte jak obecnie, jedynie cząstki tej sumy zostały zgromadzone.

W prowincji Sindh w południowym Pakistanie rozwścieczeni powodzią zablokowali główne drogi w proteście przeciw zbyt wolnemu dostarczaniu pomocy.

„Rząd nie funkcjonuje tu od czasu powodzi” mówił jeden z protestujących, Mohammad Laiq. „Straciliśmy nasze dzieci, nasz inwentarz, z trudem sami ocaleliśmy”

„Gdzie jest rząd?”

Trwające powódzie uderzyły w jednych z najbiedniejszych ludzi w Pakistanie. W dystrykcie Nasirabad położonym między prowincjami Sindh i Beludżystan 25 000 rodzin zostało bez dachu nad głową

Rządowi urzędnicy powiedzieli gazecie *Dawn*, że woda o wysokości ok.

2,5 m odcięła 4000 wsi a dziesiątki tysięcy ludzi szukają schronienia w prowizorycznych obozach.

„Nie otrzymaliśmy niczego” mówi Mohammed Mithal Dool, który porzucił swe gospodarstwo i mieszka w namiocie w mieście Sukkur. „Jedynie okoliczni mieszkańcy przynoszą nam wodę i jedzenie.”

Podczas gdy żalosne próby radzenia sobie z katastrofą przez rząd Pakistanu są wyśmiewane, ministrowie bardziej troszczą się o zapewnienie, że powódź nie wpłynie na toczącą się walkę z „ekstremistami” (w ptn.-zach. Pakistanie, przy granicy z Afganistanem)

Minister spraw zagranicznych Shah Mehmood Qureshi chwalił się w tym tygodniu, że żołnierze walczący z powstaniem na północy kraju nie zostali skierowani do pomocy powodziom.

„Wysłaliśmy już dodatkowych żołnierzy do południowego Pendżabu oraz Sindh i Beludżystanu. Nie pozwolimy partyzantom uzyskać przewagi,” powiedział.

Oto jak rząd Pakistanu przedstawia swoje priorytety, co z pewnością bardzo ucieszy jego sojuszników z Londynu i Waszyngtonu.

**Yuri Prasad**

**Tłumaczył Piotr Ciesielski**

## Francja: stop prześladowaniom Romów, stop deportacjom

**19 sierpnia Francuski rząd wydalil z kraju 79 Romów. Ta pierwsza grupa wyjechała „dobrowolnie”, wierząc że lepiej jest przyjąć warunki rządu niż później zostać usuniętym siłą.**

Następnych 132 Romów zostało odesłanych do Timisoary (zachodnia Rumunia) i Bukaresztu 20 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że w ciągu najbliższych tygodni 700 Romów, w tym wiele dzieci zostanie wydalonych. A za nimi będą następni- wyjeżdżający „dobrowolnie” albo wrzuceni do samolotu w kajdankach.

Dotąd ponad 50 romskich obozów zostało rozbitych przez policję a prezydent Sarkozy ogłosił, że kolejnych 300 zostanie zlikwidowanych w ciągu trzech miesięcy.

Jest to przejmujący moment we francuskiej historii, cyniczna mobilizacja rasistowskich uczuć grożąca wywołaniem jeszcze gorszej atmosfery pogromu i przemocy przeciw mniejszościom, imigrantom i czarnoskórym.

Stanowi to nawiązanie do rasistowskiej polityki z lat 30. XX w.

Prawicowy gabinet Sarkozy'ego czyni z Romów kozły ofiarne by odwrócić uwagę od tych, którzy są naprawdę odpowiedzialni za problemy gospodarcze Francji. I aby przykryć skandale ko-

rupcyjne pokazujące jak bardzo ta władza siedzi w kieszeni bogaczy.

Policyjne naloty na obozy Romów są zawsze brutalne. Ostatnio został zlikwidowany obóz w Choisy-le-Roi pod Paryżem.

O świcie uzbrojeni policjanci dali mieszkańcom pół godziny na opuszczenie wozów i chat pod wiaduktem obwodnicy Paryża. Z całym skonfiskowanym dobytkiem Romowie szli pieszo ulicami, dopóki rada miasta nie pozwoliła im skorzystać z budynku hali sportowej.

Podczas gdy na zewnątrz lał deszcz, całe rodziny siedziały w środku na gumowych materacach. Byli karmieni przez Czerwony Krzyż. Podobne sceny rozgrywały się w położonym niedaleko Montreuil.

Niektórzy Romowie mieszkają we Francji od urodzenia. Inni przyjechali z Bułgarii i Rumuni po ich wejściu do UE w 2007.

Unia oczywiście gwarantuje „wolność poruszania się.” Ale francuski rząd powołuje się na fragment ustawy który „wyraża pozwolenie na ograniczenia w swobodnym przemieszczaniu się z uwagi na publiczny porządek, bezpieczeństwo i zdrowie.”

Polityka deportacji krzewi kulturę

nienawiści i rasizmu.

Romowie i inne wspólnoty wędrujące (chodzi o grupy etniczno-społeczne prowadzące tradycyjnie koczowniczy tryb życia - różne od Romów i Sinti – tłum.) podejmują w niektórych miejscach walkę. W Bordeaux ok. 200 osób użyło wozów do blokowania przez kilka dni mostu.

Ich reakcja pozwoliła uzyskać pewne koncesje od lokalnych władz.

Czasem grupy obywateli i niektórzy

członkowie partii opozycyjnych wyrażali solidarność z wysiedlanymi i oferowali im zakwaterowanie i inne wsparcie.

**NPA**

Stanowisko lewicowej Nowej Partii Antykapitalistycznej głosi m. In. „Wysiedlenie Romów jest kolejnym przykładem obrzydliwej polityki rasowej dyskryminacji.

Dla NPA polityka ksenofobii wobec Romów i innych wędrujących i działania by obniżyć nasze pensje to dwie strony tej samej monety. Musimy walczyć wspólnie. Potrzebujemy mobilizacji na 4 września (demonstracje przeciw rasizmowi) i 7 września (strajki i demonstracje przeciw atakowi na płace).”

To właściwe podejście.

**Charlie Kimber**

**Tłumaczył Piotr Ciesielski**



24.08.10 Villeneuve d'Ascq. Obóz Romów. Brutalny rasizm Sarkozy'ego ma odwrócić uwagę od ataków na pracowników.

## Monolit pęka

# Drugi bailout banków

**Wobec niepożądanego wybuchu rewolucji rosyjskiej w 1917, niemiecki socjolog Max Weber pocieszał się następującą refleksją:**

Nawet kiedy buntownicze masy mają przywódców, którzy są równie zdolni (jak burżuazja) i przynajmniej w pewnym stopniu bezinteresowni, jakimi są bez wątpienia w Rosji, jest jednak jedna broń, której nie posiadają a która zawsze będzie miała centralne znaczenie: wiarygodność kredytowa. Ta broń znajduje się jednak w rękach burżuazji. I ze względu na swoją wiarygodność kredytową burżuazja jest w stanie uzyskać fundusze konieczne do budowy stałej administracji, niezależnie od tego czy nazywa się ją „rewolucyjną” czy też nie, jak też do budowy każdej innej organizacji sprawującej władzę.<sup>1</sup>

Na nieszczęście dla Webera agencje ratingowe nie były zdolne powstrzymać rewolucji październikowej. Lecz dziś jesteśmy świadkami demonstracji tego, co jest nazywane: „bezosobową, lecz nieuniknioną władzą rynku pieniężnego”. Surowe programy oszczędnościowe sięją obecnie spustoszenie w Europie, po tym jak kryzys grecki, napędzany przede wszystkim rynkowym popytem na dług publiczny, przekształcił w coś znacznie poważniejszego.

To, co się wydarzyło, w pełni potwierdza argumentację, którą przedstawił w dziale „Analizy” ostatniego numeru *International Socialist Journal* – obecny kryzys gospodarczy musi, jak Wielki Kryzys z lat 30 - tych, być rozumiany jako zjawisko historyczne przechodzące przez serie kolejnych faz. Nouriel Roubini i Arnab Das zaproponowali następującą charakterystykę obecnej fazy: „Największy kryzys finansowy w historii rozszerza swój zasięg z obszaru instytucji prywatnych na instytucje publiczne”<sup>3</sup>. Można to przedstawić następująco: kryzys ma głębokie korzenie, przede wszystkim w długoterminowym

kryzysie nadmiernej akumulacji i spadającej stopy zysku, lecz jego nadejście zostało przyspieszone przez działania banków i instytucji quasi-bankowych (funduszy hedgingowych, funduszy private equity, etc.), które w epoce neoliberalnej stały się potężniejsze. Korzystając z tanich kredytów łatwo dostępnych w ostatniej dekadzie, zaczęły się zapożyczać na wielkie sumy, by uczestniczyć w różnych działaniach spekulacyjnych, skoncentrowanych przede wszystkim na rynku budowlanym USA. Kryzys rozpoczął się w sierpniu 2007 roku, gdy te spekulacje się załamały.

W konsekwencji załamanie finansowe doprowadziło do największego kryzysu gospodarczego od lat 30 - tych. W 2009 roku światowe PKB spadło o 0,9 %, a handel światowy o 11%<sup>4</sup>. Interwencje państwowe nie były w stanie zatrzymać spadku, lecz pomogły zapobiec osiągnięciu przez niego skali Wielkiego Kryzysu oraz powstrzymać całkowite załamanie się systemu bankowego, dzięki potężnym zastrzykom pieniędzy. W rezultacie tych dodatkowych wydatków oraz wpływu wielkiej recesji na finanse państwowe, przewidywany dług publiczny w krajach rozwiniętych do 2014 roku przekroczy 100% PKB, co oznacza wzrost o około 35 punktów procentowych od czasu rozpoczęcia kryzysu.<sup>5</sup> Globalny deficyt budżetowy wynosi obecnie około 6 % światowego PKB, podczas gdy przed kryzysem wynosił 0,3%.<sup>6</sup>

Banki, które przetrwały, ożywione wsparciem państwowym, walczą teraz o ostrą redukcję deficytów budżetowych – a tym samym drastyczne cięcia wydatków na usługi publiczne, zatrudnienie, renty i emerytury. Ten program został ostatnio przyjęty przez ministrów finansów krajów G20, którzy (jak podaje *Financial Times*) na spotkaniu 5 czerwca wycofali swoje poparcie dla pakietów stymulacyjnych np. dodatkowych wydatków na utrzymanie wzrostu gospodarczego, deklarując: „Ostatnie wydarzenia podkreślają wagę zrównoważonych finansów publicznych i po-

trzebę, by nasze kraje przedstawiły wiarygodne, przyjazne wzrostowi środki zapewnienia równowagi fiskalnej”<sup>7</sup>. Jak

– przede wszystkim z Niemiec.<sup>8</sup> Rynki, sondując słabe strony strefy euro, poważnie zdestabilizowały światową gos-

**Tabela: Greckie i południowo europejskie aktywa w posiadaniu banków**

	Francja	Niemcy	USA
<b>Własność aktywów greckich</b>			
Ilość (mld \$)	78,8	45,0	16,6
Udział w ogólnej masie roszczeń zewnętrznych sektora bankowego (%)	2,1	1,4	0,7
Udział w sumie aktywów całego sektora bankowego (%)	0,8	0,5	0,1
Kapitały i rezerwy sektora bankowego (mld \$)	354	413	1410
<b>Własność aktywów Greckich, Portugalskich i Hiszpańskich</b>			
Ilość (mld \$)	334,9	330,4	79,3
Udział w ogólnej masie roszczeń zewnętrznych sektora bankowego (%)	9,1	10,1	79,3
Udział w sumie aktywów całego sektora bankowego (%)	3,6	3,7	0,6

Źródło: OECD<sup>10</sup>

zauważył Weber, banki i ich sojusznicy (np. agencje ratingowe) mają władzę narzucania swoich żądań oceniając państwa według ich wiarygodności kredytowej. Obligacje emitowane przez rządy uważane za szczególnie zadłużone i/lub niedostatecznie oddane sprawie programów oszczędnościowych są sprzedawane, co powoduje spadek ich ceny. Działa to jak samospelniająca się przepowiednia, jako że rząd, którego obligacje tracą na wartości, musi płacić większy odsetek od swoich długów, a zatem znajduje się pod ciągłym rosnącym ciężarem spłat. Jeśli, tak jak w przypadku rządu greckiego, musi on polegać na pożyczkach krótkoterminowych, sytuacja robi się jeszcze gorsza, jako że musi on wówczas nieustannie „odkładać” dług, starając się znaleźć nowych kupców na swoje tracące na wartości obligacje.

Banki i quasi-banki, które grały przeciwko krajom takim jak Grecja, nie kierują się złośliwością. Poszukują dodatkowych zysków szukając słabych punktów. W trakcie tego procesu ujawniły się wady strukturalne właściwe strefie euro. Obszerniej przedstawialiśmy je w poprzednim numerze „Analizy”. Po pierwsze strefa euro jest unią monetarną, która nie posiada zdolności fiskalnej, pozwalającej jej nakładać podatki, wydawać i pożyczać – co jest istotne w czasach kryzysu, takiego jak obecny – którą posiadają prawdziwe państwa. Po drugie strefa euro wiąże ze sobą Niemcy, wielkiej gospodarki eksportowej opartej na krajowym ograniczaniu płac, ze znacznie słabszymi gospodarkami, szczególnie na południu Europy, które na początku XXI wieku obficie pożyczały w niemieckich i francuskich bankach, by finansować import

podarkę na kilka sposobów. Po pierwsze kryzys grecki podzielił Europę na Niemcy i większość pozostałych państw. Berlin w zamian za „uratowanie” Grecji zażądał nie tylko wprowadzenia programów ostrych oszczędności, ale też zacieśnienia europejskiej unii monetarnej, które pozwoli na monitorowanie opodatkowania i wydatków innych rządów i pozwoli na zawieszenie członkostwa w strefie euro (oraz zawieszenie prawa do głosowania w Unii Europejskiej) państw fiskalnie „nieodpowiedzialnych”. Wydaje się mało prawdopodobne, żeby rzeczywiście do tego doszło, więc polityczny klincz wewnątrz UE będzie się pogłębiał.

Jednocześnie lodowate spojrzenie rynku przeniosło się na inne państwa europejskie, w tym Portugalię, Hiszpanię i... Brytanię. Rynek obligacji brytyjskich został otwarty trzy godziny po zakończeniu wyborów parlamentarnych, by być gotowym na sprzedaż funtów i obligacji. Państwa, które znalazły się na celowniku, szybko odpowiedziały prześcigając się we wprowadzaniu surowych programów oszczędnościowych: koalicja Torysów i Liberalnych Demokratów natychmiast ogłosiła ograniczenie wydatków publicznych o 6,2 miliona funtów. Lecz państwa są schwyte w sytuację rodem z „Paragrafu 22”.

Pod koniec maja tego roku agencja ratingowa Fitch zmniejszyła stopień wiarygodności kredytowej Hiszpanii, wyjaśniając: „Gorszy rating wynika z naszych szacunków, według których proces przystosowania do niższego poziomu zadłużenia sektora prywatnego i zewnętrznego istotnie zredukują stopę wzrostu gospodarki hiszpańskiej w średnim okresie.”<sup>9</sup> Innymi słowy Hiszpania jest karana za wolniejszy wzrost, który prawdopodobnie spowodują cięcia wydatków, wymagane przez agencje takie



05.05.10 Ateny. Strajk generalny miał niemal powstańczy charakter.

# GLOBALNY KRYZYS KAPITALIZMU

jak Fitch! Depresja, w jaką wędzają grecką gospodarkę dzięki cieciami wprowadzane przez rząd Papandreaou, jest jedną z przyczyn, dla której powszechnie przewiduje się, że Grecja w końcu przestanie spłacać swoje długi.

Po trzecie działania banków i ich sojuszników odbiły się na nich samych. Niemieckie i francuskie banki pożyczyły duże sumy Portugalii, Grecji i Hiszpanii (patrz tabela). Jeśli rynek zmusi te państwa, by przestały spłacać swoje długi, może to zagrozić bankom, ciągle borykającym się z ciężkimi stratami po nieudanych spekulacjach z okresu boomu kredytowego. To pomaga wyjaśnić, dlaczego kanclerz Niemiec Angela Merkel została w końcu zmuszona do zaakceptowania programu „ratowania” strefy euro przez Unię Europejską i Międzynarodowy Fundusz Monetarny na pełnym goryczy spotkaniu 9-10 maja. Według doniesień prezydent Francji Nicolas Sarkozy groził wycofaniem swojego kraju ze strefy euro, o ile Niemcy nie podpiszą tego układu. Naciski ze strony Baraka Obamy i jego sekretarza skarbu Tima Geithnera również odegrały swoją rolę. Obawy, że USA zostaną wciągnięte w wir zmusiły Radę Rezerwy Federalnej, by w ramach tego układu odtworzyła kanały wymiany walut, które istniały w szczycie kryzysu finansowego, i umożliwiła europejskim bankom dostęp do dolara.

Jak powiedział konserwatywny historyk gospodarczy Niall Ferguson na łamach *New York Times*'a: „Ta interwencja nie została przeprowadzona, by pomóc Grecji. Przeprowadzono ją, by pomóc niemieckim i francuskim bankom. [...] Wylano trochę wody na ogień, lecz pożar nie został ugaszony”.<sup>11</sup> Interwencje zaprojektowane, by pomóc zachodnim bankom, były sposobem w jaki USA i MFW odpowiedziały na kryzysy finansowe w Meksyku w latach 1994-95 oraz Azji Wschodniej w latach 1997-98. Ratowanie strefy euro kosztowało 750 mld €, około 925 mld \$ - czyli więcej nawet niż niesławny 700 miliardowy program pomocowy (TARP, Troubled Assets Relief Program), amerykański bailout bankowy z października 2008. Ten najnowszy bailout pokazuje, że z bankami nie wszystko jest jeszcze w porządku. Nawet po tym, jak pakiet został ogłoszony, europejskie banki miały trudności ze zdobyciem krótkoterminowych pożyczek na amerykańskim rynku finansowym, na których zwykle polegały. Libor – stopa kredytowa na jaką banki pożyczają od siebie wzajemnie – wzrosła drastycznie. Aktywa banków europejskich spadły w maju niemal o jedną piątą.

Europejski Bank Centralny (EBC) ogłosił ponuro w końcu maja, że strefa euro musi się zmierzyć z „niebezpieczną zarazą”, powstałą w skutek kryzysu zadłużenia. Przewidywał także, że europejskie banki poniosą do roku 2011 kolejne 195 mln € strat.<sup>12</sup> Wiarygodność samego EBC, jako najbardziej monetarystycznego banku centralnego na świecie, została podważona, gdy został on zmuszony, w ramach pakietu pomocowego, by wycofać się z poprzednich przedsięwzięć i zacząć wykupywać europejskie długi publiczne i tym samym bezpośrednio wspierać takie wrażliwe kraje, jak Grecja. Kryzys strefy euro oznacza zatem powrót tego rodzaju finansowej niestabilności, która pchnęła

świat ku wielkiej recesji w latach 2007-2008.

Lecz na swój sposób sytuacja jest jeszcze gorsza. Jak zauważa *New York Times*: „Twórcom polityki finansowej zaczyna brakować broni w ich arsenałach. Po tym jak pożyczyli biliony, by stymulować rozwój swoich gospodarek i złagodzić trudności kredytowe w trakcie ostatniej fali obaw na przełomie 2008 i 2009 roku, nie mogą ponownie pożyczyć kolejnych bilionów nie ryzykując wyższej inflacji i nie wypychając z rynku innych pożyczkobiorców, takich jak przedsiębiorstwa czy osoby prywatne. Krótkoterminowe stopy procentowe, już teraz bliskie zera w Stanach Zjednoczonych, nie mogą zostać obniżone bardziej. A istotne posunięcia, takie jak podniesienie podatków czy ograniczenie wydatków, zdusiłyby w zarodku odbudowę gospodarczą w Europie północnej i pogorszyły problemy w dotkniętych recesją gospodarkach, takich jak Hiszpania, gdzie bezrobocie przekroczyło 20%”.<sup>13</sup>

Wielką niewiadomą są szersze konsekwencje kryzysu strefy euro dla światowej gospodarki. W ostatnich miesiącach widać było rosnącą wiarę w środowiskach burżuazji w to, że recesja się skończyła, przede wszystkim dzięki wielkim wydatkom stymulacyjnym w USA i Chinach. Zarówno MFW, jak i Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD), prognozują w tym roku około 4 % wzrost produkcji światowej. Lecz groźba recesji z podwójnym dnem (double dip) – kolejnego osunięcia się gospodarki, które jak widmo nawiedza sny władców świata – wzrosła w skutek kryzysu strefy euro, ściągając w dół światowe giełdy.

Obawy te są usprawiedliwiane przez problem tzw. „globalnej nierównowagi”, który stał się centralną cechą światowej gospodarki w ciągu ostatnich dwu dekad. Państwa wierzyciele – przede wszystkim Chiny i Niemcy – utrzymują niskie płace i eksportują znaczne ilości



26.08.10 Johannesburg, RPA. Strajk sektora publicznego. (Patrz s. 12)

produktów przemysłowych do krajów dłużników takich jak USA, Wielka Brytania i mniejsze kraje strefy euro. Znaczna część zysków z tego eksportu jest ponownie pożyczana krajom-dłużnikom, po to by mogły dalej importować. Od czasu wybuchu kryzysu finansowego dużo się mówiło o konieczności „przywroczenia równowagi” światowej gospodarki, przez zmuszenie państw wierzycieli do poszerzenia swoich wewnętrznych rynków, a tym samym zwiększenia konsumpcji i zmniejszenia

eksportu oraz zwiększenia inwestycji i eksportu państw dłużników. Problem z tą strategią polega na tym, że wymaga ona naruszenia głęboko osadzonych interesów klasowych, które utrzymują obecny globalny przepływ kapitału i towarów: władza i zyski klas rządzących USA, Chin i Niemiec zależą od istniejącego układu.<sup>14</sup> Interesy te są aktywnym czynnikiem w obecnej sytuacji. A zatem klasa rządząca w Niemczech oczekuje zarówno, że słabsze gospodarki europejskie wprowadzą surowe programy oszczędnościowe i przeniosą wydatki z konsumpcji na inwestycje w przemysł eksportowy jak też, odmawiając pogłębienia własnego popytu wewnętrznego, pozbawia je rynku na towary eksportowe. Zagrożenie zatem polega na tym, że cieciami wydatków publicznych spowodują, tak jak w latach 30-tych, spiralę spadającego popytu, która wciągnie Europę w długotrwałą recesję.

Kryzys strefy euro odbił się również negatywnie na rosnącym napięciu w relacjach między USA a Chinami. W ostatnich miesiącach napięcie to było skoncentrowane wokół żądań Waszyngtonu, by Pekin pozwolił swojej walucie (renminbi), która przez ostatnie dwa lata była sztywno związana z dolarem na poziomie kursu, który pozwalał utrzymać eksport tanich towarów Chińskich, by umocniła się wobec innych walut. Jak donosi *Financial Times*:

Wielu uczestników rynku oczekuje, że w skutek ostrożnych działań dyplomatycznych ze strony USA Pekin ogłosi w maju lub czerwcu powrót do powolnej rewaluacji renminbi, która została zatrzymana w 2008 roku. Lecz w obliczu spadku wartości euro w skutek kryzysu greckiego inwestorzy porzucili takie oczekiwania. Chiny nie życzą sobie, by ich towary eksportowe traciły konkurencyjność równocześnie wobec Europy i Ameryki, ich dwóch głównych rynków zbytu. Wraz ze wzrostem kursu dolara plan USA,

ciekłe cieciami wydatków wprowadzane w Grecji pozwolą przykładowie pokonać najbardziej wojowniczy ruch pracowniczy w Europie. Niemal powstańczy charakter strajku generalnego z 5 maja, gdy wielkie, wściekłe tłumy otoczyły budynek parlamentu w centrum Aten, ukazuje ryzyko wiążące się z taką strategią. Hiszpański program oszczędnościowy spowodował związki zawodowe do wezwania do strajku generalnego publicznego sektora 8 czerwca. Obawa przed skutecznym sprzeciwem dodaje się do niepokoju, które trawia rynki finansowe. Zbiorowa potęga pracowników może zatrumfować nad rynkowym szantażem.

<sup>1</sup> Weber, Max, *The Russian Revolutions* (Polity, 1995), str. 242-243.

<sup>2</sup> Tamże str. 152

<sup>3</sup> Roubini, Nouriel, and Arnab Das, “Solutions for a Crisis in its Sovereign Stage”, *Financial Times* (31 Maja, 2010).

<sup>4</sup> OECD, *Economic Outlook – Preliminary Edition* (May), [www.oecd.org/dataoecd/36/57/43117724.pdf](http://www.oecd.org/dataoecd/36/57/43117724.pdf), str.8. Z marksistowskimi analizami kryzysu można się zapoznać w: Harman, Chris, *Zombie Capitalism: Global Crisis and the Relevance of Marx* (Bookmarks, 2009) - Callinicos, Alex, *Bonfire of Illusions* (Polity, 2010) - Harvey, David, *The Enigma of Capital and the Crises of Capitalism* (Profile, 2010).

<sup>5</sup> IMF, 2010, *World Economic Outlook* (April), [www.imf.org/external/pubs/ft/weo/2010/01/pdf/text.pdf](http://www.imf.org/external/pubs/ft/weo/2010/01/pdf/text.pdf), str. 6.

<sup>6</sup> Schwartz, Nelson D, and Eric Dash, “Fears Intensify that Euro Crisis Could Snowball”, *New York Times* (16 Maj, 2010).

<sup>7</sup> Giles, Chris, and Christian Oliver, 2010, “G20 Drops Support for Fiscal Stimulus”, *Financial Times* (5 Czerwca 2010).

<sup>8</sup> Warto zapoznać się z znakomitymi analizami w: Lapavistas, Costas, A Kaltenbrunner, D Lindo, J Michell, JP Paineira, E Pires, J Powell, A Stenfors, N Teles, 2010, “Eurozone Crisis: Beggar Thyself and Thy Neighbour”, *Research on Money and Finance* (March)

<sup>9</sup> Mallet, Victor, and Jennifer Hughes, 2010, “Fitch Downgrades Spain’s Credit Rating”, *Financial Times* (28 Maja 2010).

<sup>10</sup> OECD, 2010, str. 13, Ramka 1.1

<sup>11</sup> Schwartz i Dash, 2010, dz. cyt.

<sup>12</sup> Atkins, Ralph, “ECB Fears ‘Hazardous Contagion’”, *Financial Times* (1 Czerwca, 2010).

<sup>13</sup> Schwartz i Dash, 2010, dz. cyt.

<sup>14</sup> Fascynujące studium relacji pomiędzy przepływami finansowymi a interesem klasowym znajduje się w: Schwartz, Herman M, 2009, *Subprime Nation: American Power, Global Capital and the Housing Bubble* (Cornell University Press, 2009).

<sup>15</sup> Beattie, Alan, “International Economy: A Slippery Slope”, *Financial Times* (27 Maj, 2010).

**Część redakcyjnego artykułu w bieżącym numerze *International Socialism Journal* wydanym przez *Socialist Workers Party - siostrzaną organizację Pracowniczej Demokracji w Brytanii*.**

Tłumaczył Tomek Skoczylas

## Antykapitalizm Trockiego

21 sierpnia 1940 r., zamordowany został rosyjski rewolucjonista Lew Trocki. Esme Choonara przygląda się jego życiu, ideom i dziedzictwu.

Siedemdziesiąt lat temu, agent rosyjskiego dyktatora Józefa Stalina zamordował wygnanego rosyjskiego rewolucjonistę Lwa Trockiego, rozbijając mu czaszkę szpikulcem do lodu. Trocki był w swym domu w Meksyku, gdy zabójca wszedł do jego gabinetu i zaatakował go. To nie była pierwsza próba Stalina. Zaledwie kilka tygodni wcześniej, grupa meksykańskich stalinowców przeprowadziła zbrojny atak na dom Trockiego, zabijając ochroniarza.

Stalin był tak zdeterminowany by pozbyć się Trockiego i jego dziedzictwa, że już wcześniej wymordował lub zmusił do samobójstwa większość z jego najbliższej rodziny. Zmusił Trockiego do udania się na wygnanie w 1929 roku i szkalował go jako "faszystowskiego szpiega i wroga robotników".

Wystawa w muzeum w Sankt Petersburgu w zeszłym roku przedstawiała niektóre absurdalne sposoby w jaki stalinowski reżim próbował pozbyć się jakiegokolwiek śladu prawdziwego dziedzictwa Trockiego.

Wśród eksponatów był szalik związku nauczycieli z 1925 roku przedstawiający portrety przywódców rewolucyjnych. Zdjęcie Trockiego zostało delikatnie odcięte i zastąpione kawałkiem materiału. Setki fotografii z lat rewolucyjnych również zostały poddane obróbkom w celu usunięcia Trockiego z jego miejsca w historii.

Jednak w momencie zabójstwa, Trocki był na wygnaniu już od 11 lat. Miał jedynie małą garstkę zwolenników rozproszonych w różnych krajach i nie posiadał żadnego faktycznego wpływu na wydarzenia światowe. Jego sojusznicy w Rosji zostali albo zabici albo złamani przez terror Stalina. Więc dlaczego Stalin wciąż widział go jako zagrożenie?

Trocki, który był kluczowym przywódcą w Rewolucji Rosyjskiej 1917 roku, pomagał w tworzeniu czegoś co przez pewien czas było najbardziej radykalnym i wyzwolonym społeczeństwem jakie kiedykolwiek widzieliśmy. Z powodzeniem przewodził Armii Czerwonej - rewolucyjnej sile zbudowanej niemal od podstaw celem obrony nowego społeczeństwa przed dawnymi panami Rosji i ponad dziesiątką nacierających armii.

### Prześladowanie

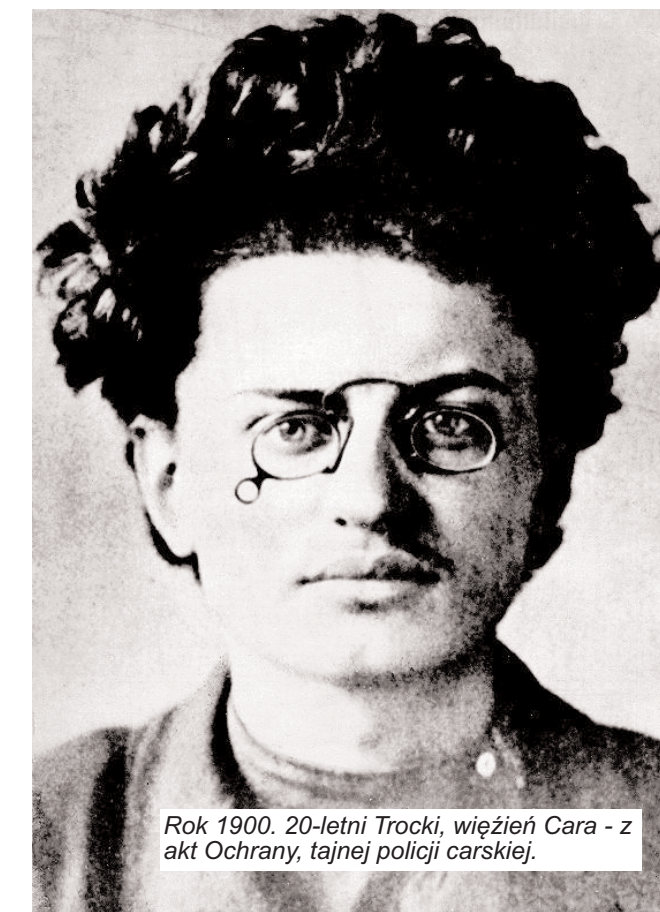
Trocki nie zgodził się skapitulować przed kłamstwami i prześladowaniami Stalina - więc pozostał żywym symbolem tego, o co na prawdę chodziło w socjalizmie i Rewolucji Rosyjskiej. Oto dlaczego Stalin był zdeterminowany by go znieść z powierzchni ziemi.

Wielu historyków widziało walkę między Trockim i Stalinem jako walkę między dwoma osobnikami żądnymi władzy. Lecz w rzeczywistości, konflikt

ten opierał się na dwóch różnych wizjach zmiany i dwóch różnych siłach społecznych.

Trocki, tak jak Karol Marks, wierzył, że zwykli ludzie mają zdolność by kierować społeczeństwem i że pracownicy posiadają zdolność skutecznego obalenia kapitalizmu. On sam był częścią działań w tym kierunku w 1917 roku. Trocki był też internacjonalistą - dla samej zasady a także ponieważ było jasne, że w globalnym systemie ekonomicznym, samo przetrwanie rewolucji zależało od jej rozprzestrzeniania.

Stalin, dla kontrastu, odgrywał minimalną rolę w 1917 roku. Zdobył pozycję dopiero wtedy, gdy rewolucja była już duszona - była izolowana międzynarodowo, stała się obiektem zagranicznych interwencji, a wewnętrznie była dewastowana przez głód i skutki wojny domowej. Dramatyczne warunki, jakie były tego efektem, wypchnęły na powierzchnię nową klasę biurokratów i państwowych funkcjonariuszy, którzy stanowili bazę stalinowskiej władzy.



Rok 1900. 20-letni Trocki, więzień Cera - z akt Ochrony, tajnej policji carskiej.

Trocki wyjaśniał w 1929 roku: "Większość tej biurokracji, która rozrosła się ponad masami jest dogłębnie konserwatywna... To jest ta konserwatywna warstwa, która stanowi najpotężniejsze wsparcie Stalina".

Tysiące najbardziej oddanych rewolucjonistów, broniących nowego społeczeństwa, zostało zamordowanych. A klasa robotnicza, odgrywająca swego czasu kluczową rolę w przeprowadzaniu rewolucji, została dotkliwie osłabiona poprzez straszną nędzę i głód, które nastąpiły po wojnie domowej. Rosyjski przemysł załamał się w 1921 roku. Tak więc z końcem wojny domowej było 5,9 miliona państwowych funkcjonariuszy, w porównaniu z 1,25 milionem produktywnych robotników.

Lecz rozrost nowej biurokracji nie był nieunikniony. Dla Trockiego, klucz do zmiany sytuacji spoczywał w kwestii międzynarodowego rozprzestrzenienia rewolucji, szczególnie do Europy Zachodniej. Widział, że to mógł być jedyny sposób na powstrzymanie izolacji i zniszczenia rewolucyjnej Rosji i na odbudowanie przemysłu i politycznej siły klasy robotniczej.

To nie był pomysł odległy od rzeczywistości. W latach po Rewolucji Rosyjskiej, Europa wrzała od potężnych walk w Niemczech, Hiszpanii, na Węgrzech, w Brytanii i dalej. Trocki odgrywał kluczową rolę przy zakładaniu Międzynarodówki Komunistycznej, która jednoczyła rewolucjonistów z całego świata celem wspólnego wypracowania strategii i taktyki.

W przeciwieństwie do internacjonalizmu Trockiego, Stalin zadeklarował w 1924 roku, że możliwe jest zbudowanie "socjalizmu w jednym kraju". Logika tej teorii nie miała nic wspólnego z socjalizmem - chodziło o konkurowanie militarne i ekonomiczne z innymi państwami kapitalistycznymi. I celem konkurowania, Stalin zdecydował, że Rosja ma się bawić w doganianie o wiele bardziej uprzemysłowionych narodów. W 1931 roku Stalin mówił grupie menadżerów: "Jesteśmy 50 albo 100 lat za krajami zaawansowanymi. Musimy im dorównać w 10 lat. Albo to zrobimy albo oni nas zmiażdżą".

### Globalnie

Ten proces był tym, co Tony Cliff, założyciel Socjalistycznej Partii Robotniczej [w Brytanii], nazywał kapitalizmem państwowym - konkurencja na skalę globalną organizowana przez państwo zamiast przez prywatne firmy. Ta konkurencja wstrząsnęła wszystkim w rosyjskim społeczeństwie. Oznaczała brutalne represje i potworne warunki, gdyż robotnicy i chłopcy byli zmuszeni do płacenia ceny za podnoszenie zdolności produkcyjnych Rosji. Pierwszy Plan Pięcioletni Stalina, który rozpoczął się w 1929 roku, oznaczał masowe zaciskanie pasa dla milionów, i potężny spadek jakości życia dla innych. Tysiące ludzi wysłano do obozów pracy.

Gdy reżim Stalina zlikwidował ekonomiczną podstawę rewolucji - władzę robotniczą - zlikwidował też jej polityczne zdobycze. Prawa kobiet i mniejszości narodowych, jak również swobody religijne zostały zniesione. Nawet sztuka, która kwitła w czasie wczesnych dni rewolucji, poddana została ścisłej kontroli.. Ruch międzynaro-

dowy, w którym chodziło o rozprzestrzenienie rewolucji, podporządkowany został potrzebom polityki zagranicznej Rosji. No i oczywiście - brutalnie rozprawiono się z oponentami Stalina. Pod jego rządami zamordowano niemal wszystkich przywódców rewolucji 1917 roku. To było tym co Trocki nazywał "całym morzem krwi", oddzielającym rewolucję 1917 roku od potwornego reżimu Stalina.

Trocki nigdy się nie poddał - pisał, przemawiał i organizował w każdym kraju w którym żył. Wierzył, że praca którą realizuje na wygnaniu, jest jedną z najważniejszych jakie podejmował. I podczas gdy Trocki sam ostatecznie stał się ofiarą Stalina, jego wytrwałość i niewzruszone oddanie zapewniło, że idee socjalizmu oddolnego - w którym pracownicy mogą się wyzwolić sami i stworzyć nowe i równe społeczeństwo - przetrwały.

### Inspiracja na dzisiaj

Trocki był nie tylko wygnany z Rosji Stalina. Odmówiono mu także prawa wjazdu na teren zachodnich "demokracji". Trocki był nie do zaakceptowania tak samo dla Stalina jak i dla zachodnich przywódców, gdyż był żyjącym przedstawicielem niebezpiecznej idei - idei, która głosi, że zwykli ludzie mogą wziąć władzę i zmienić świat dla samych siebie.

Był pierwszym socjalistą, który rozwinął szczegółową krytykę stalinowskiej Rosji, kładąc fundamenty dla przyszłych pokoleń, które mogą się opierać na jego analizach.

Trocki żył i pisał w czasach wielkich wstrząsów - kryzysu, wojny, rewolucji i narodzin faszyzmu. Jego idee mają wielką aktualność również dzisiaj.

Pisma Trockiego na temat "frontu jednolitego" są wciąż przewodnikiem jak rewolucyjni socjaliści mogą pracować z innymi, którzy nie są rewolucjonistami, sami nie porzucając idei rewolucyjnych, lecz je propagując.

Trocki rozwinął analizę faszyzmu i strategię pokonania go, lecz niestety był zbyt izolowany politycznie, by mieć wpływ na rozwój wydarzeń. Każdy obszar ludzkiego doświadczenia był w zainteresowaniu Trockiego. Pisał o literaturze, sztuce, historii, a nawet roli bibliotekarzy. Pisał również na temat wyzwolenia kobiet.

Jak wszyscy wielcy marksiści, Trocki uczył się na swoich doświadczeniach. W 1905 roku był zaangażowany w wielką falę strajkową, która doprowadziła do rewolucji w tym samym roku. Rewolucja ta została ostatecznie zdławiona, ale Trocki nauczył się na temat władzy i kreatywności robotników. Uczestniczył i był wybrany przewodniczącym Rady Piotrogrodzkiej, robotniczej rady delegatów wybieranych spośród pracowników fabryk.

Jego doświadczenia 1905 roku pomogły mu również rozwinąć teorię "permanentnej rewolucji", która dostrzegała kluczową rolę robotników w walce rewolucyjnej - nawet w krajach, gdzie nie byli większością. Wiele pism Trockiego warto czytać dzisiaj - prezentują one ważne spojrzenie na sprawy i są lekcją od kogoś, kto był w centrum walk o pozbycie się świata wojen, wyzysku, i nędzy kapitalizmu.

Tłumaczył Bartłomiej Zindulski



# Strajki \* Protesty \* Strajki \* Protesty \*

## Kompania Węglowa Górnicy gotowi strajkować

Trwa spór pomiędzy górnictwem związkami zawodowymi a zarządem Kompanii Węglowej wywołany ogłoszoną w lipcu strategią rozwoju spółki.

„Strategia” przewiduje m.in. obniżenie wielkości produkcji o kolejne 7 mln ton, obniżenie sprzedaży oraz zmniejszenia zatrudnienia o ponad 17 tysięcy pracowników. -Ten dokument jest nie do przyjęcia, bo przewiduje likwidację kopalń, zwolnienia pracowników, a także zamrożenie płac, aż do 2020 roku – mówi Jarosław Grzesik, szef Solidarności w Kompanii Węglowej. Solidarność i pozostałe związki zawodowe działające w Kompanii domagają się gwarancji utrzymania zatrudnienia w firmie na poziomie roku 2009, utrzymania wynagrodzeń na poziomie 2009 r. oraz gwarancji funkcjonowania kopalń i zakładów Kompanii.

Na początku sierpnia górnicze związki utworzyły sztab protestacyjno-strajkowy. Decyzją sztabu 2 września we wszystkich kopalniach i zakładach koncernu ma odbyć się referendum strajkowe, a na 31 sierpnia zaplanowano masówki informacyjne dla załóg.

## Stocznia Szczecińska „Pracy i chleba”



18.08.10 Szczecin. Stoczniovcy już wiedzą ile są warte obietnice Tuska.

18 sierpnia odbył się przed bramą zakładu ogólnopolski wiec w obronie miejsc pracy i przeciwko degradacji Szczecina i Regionu Pomorza Zachodniego. Wzięło w nim udział kilkuset związkowców. W czasie protestu domagano się by rząd dotrzymał swoich deklaracji złożonych w 2009 roku, gdy w życie wchodziła specustawa stoczniowa o utrzymaniu miejsc pracy i ratowaniu przemysłu stoczniowego w Polsce. Zwracano uwagę, że upadek stoczni spowodował, że tysiące „stoczniowych rodzin” pozostały bez pracy i środków do życia a także prowadzi do stopniowej degradacji regionów nadmorskich.

## Zakłady Przemysłu Wapienniczego „Truskawica” – Sitkówka

### W obronie miejsc pracy

Międzyzakładowy Komitet Strajkowy przeprowadził tam 6 lipca dwugodzinny strajk ostrzegawczy w obronie miejsc pracy. Pracownicy zakładu nie zgadzają się na plany zarządu firmy by do końca 2011 roku zwolnić około stu osób. Jest to nieuzasadnione ekonomicznie ponieważ produkcja obecnie jest rekordowa uważają protestujący.

## Żywiec - Śrubena Pora na podwyżki

5 sierpnia około 300 osób wzięło udział w strajku ostrzegawczym i pikiecie przed główną bramą zakładu. Protest dotyczył głównie wynagrodzeń, pracownicy fabryki domagają się podwyżki płac o 200 złotych, motywując to między innymi tym, że płace nie były podnoszone w zakładzie od 3 lat.

## PZL - Świdnik

22 lipca przed siedzibą zakładu odbyła się pikietka zorganizowana przez Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” w proteście przeciwko planowanym zwolnieniom. Zarząd firmy zamierza zwolnić 450 osób.

## Vattenfall - Gliwice

Solidarność z Vattenfall w Gliwicach oraz pozostałe organizacje związkowe domagają się od pracodawcy podwyżek wynagrodzeń dla załogi powyżej inflacji.

## PGNiG

Ok. 3 tys. z blisko 9 tysięcy pracowników Polskim Górnictwie Naftowym i Gazownictwie weszło na początku sierpnia w spór zbiorowy z zarządem – związkowcy żądają gwarancji zatrudnienia i podwyżek płac.

## Kolejarze

### Zapowiedź strajków

18 sierpnia został powołany przez związki zawodowe działające na kolei. Komitet Protestacyjno-Strajkowy Kolejarzy. Jest to odpowiedź organizacji związkowych na brak realizacji przez rząd RP i właścicieli spółek kolejowych 14 postulatów, sformułowanych i przekazanych rządowi w 2009 r. Postulaty te to m.in.: żądanie odstąpienia od planów prywatyzacji spółek Grupy PKP bez zapewnienia większościowego udziału Skarbu Państwa i przeznaczenia całości środków uzyskanych w wyniku prywatyzacji na dokapitalizowanie prywatyzowanych Spółek, pełnego oddłużenia spółki PKP S.A., dofinansowania transportu kolejowego i zapewnienie środków na dalsze inwestycje, a ponadto podpisanie i realizowanie Paktu Gwarancji Pracowniczych.

Komitet zajmie się także sytuacją w PKP Cargo i walką w obronie miejsc pracy pracowników spółki, której zarząd planuje restrukturyzację podległych zakładów z liczby 16 do 10 i zwolnienie z pracy 5-7 tys. osób. Tu warto przypomnieć, że w spółce już przeprowadzono jedną restrukturyzację, w wyniku której w ciągu ostatnich dwóch lat pracę straciło ponad 16 tys. pracowników.

Jak zapowiedziały centrale związkowe, z uwagi na brak realizacji postulatów a także na brak podjęcia rozmów w sprawie zażegnania katastrofalnej sytuacji kolei, związki podejmą akcję protestacyjno-strajkową, prawdopodobnie będzie to miało miejsce 2 września w północno-wschodniej Polsce.

## Grupa Energa

### 8-godzinny strajk

Pracownicy firmy przeprowadzili 21 czerwca ośmiogodzinny strajk w czasie którego do pracy nie przystąpiło ok. 4-5 tys. osób we wszystkich oddziałach Grupy. Załoga domaga się m.in. podwyżki pensji w wysokości 10 proc.

## Urząd Pracy – Częstochowa

### Strajk w urzędzie

Związkowcy z PUP w Częstochowie walczą o wyższe wynagrodzenia dla pracowników. Od 6 sierpnia trwa tam spór zbiorowy z pracodawcą, który proponuje po 60 zł. brutto podwyżki zaś związkowcy domagają się średnio po 500 zł. W związku z tym w urzędzie przeprowadzono 12 sierpnia dwugodzinny strajk ostrzegawczy. Związkowcy zapowiadają, że jeśli dyrekcja nie odejmie odpowiednich decyzji w sprawie wzrostu płac będą miały miejsce kolejne protesty.

## Carrefour – Warszawa

### Przeciw poniżeniu pracowników

Sklep tej sieci na Pradze był sceną niecodziennego wydarzenia – kilkadziesiąt osób z OPZZ Konfederacja Pracy przebranych za czerwone kropki pojawiło się tam 24 lipca by zaprotestować w ten sposób przeciwko skandalicznemu traktowaniu pracowników przez kierownictwo firmy. Dokładnie chodzi tu o zalecenie by pracownik, który chce pójść do toalety, musiał stanąć na specjalnym oznaczonym czerwona kropką na podłodze miejscu w sklepie i czekać na zgodę szefa.

## Szpital wojskowy – Szczecin

### Strajk płacowy

Pracownicy szpitala zorganizowali 30 czerwca dwugodzinny strajk ostrzegawczy. Personel domaga się 600 zł podwyżki i pozostaje w sporze zbiorowym z dyrekcją od zeszłego roku.

## Nitroerg – Krupski Młyn, Bieruń

### Strajk o 20 proc. podwyżki

Przez dwie godziny strajkowało 16 sierpnia ponad 700 pracowników Nitroergu domagając się 20 proc. podwyżek płac. 22 czerwca organizacje związkowe w zakładzie wszczęły spór zbiorowy z pracodawcą, a na początku lipca przeprowadziły referendum strajkowe. Wzięło w nim udział 760 pracowników spośród 1105 zatrudnionych. Za przystąpieniem do protestu opowiedziało się 95 proc. głosujących.

## Polifarb - Cieszyn

Kilkudziesięciu pracowników Polifarbu protestowało 10 sierpnia przed siedzibą firmy, domagając się podwyżek płac i równego traktowania wszystkich zatrudnionych. Chodzi o przeprowadzoną podwyżkę wynagrodzeń w wyniku, której jedna grupa pracowników otrzymała podwyżkę ok. 600 zł, a reszta po 43 zł.

Zebrani oświadczyli, że jeśli nie osiągną porozumienia z zarządem, podejmą kolejne kroki, włącznie z rozpoczęciem strajku.

# ‘Historia’ w 3D

„Warszawa 1935” jest iluzją przedwojennego kraju dobrobytu.



**Upolitycznienie i instrumentalizacja historii Polski jest faktem. Uprawiana już od kilku lat polityka historyczna nabrała jednak nowego wymiaru. Wymiaru 3D. Tym razem na ratunek wędnącemu patriotyzmowi spieszy grafika komputerowa.**

Wysyp narodowych rocznic zaowocował rozkwitem ‘animowanego kina patriotycznego’.

Przygotowane na obchody 600-lecia bitwy pod Grunwaldem pełne efektów rodem z Avatara filmy w reżyserii Tomka Bagińskiego, oczekująca na premierę „Warszawa 1935” (projekt Tomasza Gomoły zrealizowany przez Studio Newborn), czy 8-minutowa „Animowana historia Polski” promująca nasz kraj podczas tegorocznego Expo w Szanghaju (również autorstwa Bagińskiego), to tylko niektóre z przykładów.

Tomasz Bagiński pracuje również nad animowaną wersją Powstania Warszawskiego „Hardkor 44”, która ma być realizowana w Hollywood. W Polsce brak jeszcze technologii i doświadczenia w produkcjach tego typu. Podobnie jak spoty grunwaldzkie – będzie to film z udziałem żywych aktorów poddany znacznej obróbce komputerowej. Premiera prawdopodobnie w 2012. Projekt ma poparcie Muzeum Powstania Warszawskiego i duże szanse na otrzymanie dotacji Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej (a ponieważ w filmie dobrzy, piękni Polacy, którzy dodatkowo dysponują świetnym uzbrojeniem, zmierzają się ze złymi i brzydkimi Niemcami „Hardkoru” na pewno nie spotka los „Tajemnicy Westerplatte” (Paweł Chochlew) czy „Kadisz” (Władysław Pasikowski).

„Tajemnica Westerplatte” (premiera 1 września 2010) wywołała liczne kontrowersje. Kancelaria premiera RP odmówiła patronatu nad filmem, o dotacji z PISF nie było co marzyć, a po burzy medialnej wycofali się liczni sponsorzy. Przeciwnicy filmu twierdzą, że nie powinno się go finansować z publicznych pieniędzy. Scenariusz odbiega od ogólnej przyjętej wersji obrony Westerplatte, którą karmione jest każde polskie dziecko. „Kadisz” – istnieje tylko jako scenariusz. Ma to być opowieść o Jedwabnem. Na historię alternatywną, niezgodną z wizją Polski „wielkiej i wspaniałej”, gdzie szlachetni Polacy od-

dawali życie za ojczyznę i ratowali Żydów (vide serial TVP „Sprawiedliwi”), pieniądze pewnie nigdy się nie znajdują.

Wszystkie te usiłowania mają zachęcić, zwłaszcza młodych Polaków, do zainteresowania historią. Polska historia ma być „cool”, najlepiej w 3D, by widzowie mogli docenić najnowszą technologię. To właśnie ona pozwala wykreować świat, którego nigdy nie było. Tomasz Bagiński, twórca skądinąd znakomity (w 2002 roku nominowany do Oscara za „Katedrę”, nagrodzony brytyjską BAFTą za „Sztukę spadania”), niestety, stał się ofiarą polityki. A polityka i sztuka nigdy nie tworzą małżeństwa z miłości.

Ostatnie projekty Bagińskiego, zrealizowane właśnie na zamówienie polskiego rządu, nie mają nic wspólnego z wizją artystyczną obecną w jego poprzednich filmach. „Animowana Historia Polski” trwa zaledwie kilka minut; przedstawienie tysiącletniej historii Polski to nie lada wyzwanie. Rządowych zleceńodawców niekoniecznie to obchodzi. Liczy się nazwisko Bagińskiego, które pomoże wypromować animowaną produkcję.

Obrazy przedstawione w filmie to streszczenie wszystkich narodowych mitów: Polska jako przedmurze chrześcijaństwa, bohaterstwo polskiego oręża, wreszcie tyrania zaborców, rozkwit II Rzeczypospolitej i szarzyzna PRLu. Końcowe obrazy ukazują lśniącego bulwary dużego miasta otoczone nowoczesnymi wieżowcami - ‘typowy’ obraz III (czy może IV) Rzeczypospolitej.

Wszystkie te schematy wzmocnione są odpowiednimi akcentami muzycznymi: monumentalna muzyka towarzyszy Rzeczypospolitej szlacheckiej, beztroska i radosna międzywojniu i przygnębiająca okresowi PRLu.

Film Bagińskiego jest adresowany do widza zagranicznego. Powstał by promować Polskę na EXPO w Szanghaju. Przeciwny nie-Polak z wielkim trudem zrozumie ową ‘prezentację’ pełną dat i rycerskich zbroi. Skondensowana historia przedstawiona w filmie to, jakby powiedział autor „Ludowej historii świata” Chris Harman - „lista dat i królów” – zbiór danych, z których nic nie wynika, które są tylko cezurami, a znaczenia nabierają dopiero w połączeniu

ze zrozumieniem procesów historycznych.

Wyobraźmy sobie podobny film przedstawiający historię Chin. Prawdopodobnie również niczym nie różniłby się od pełnej akcji gry komputerowej. Doskonały graficznie obraz – nie domaga historycznie. Pomińmy oczywiste błędy w datach. Zagraniczny widz na pewno nie zwróci na nie uwagi. Musiałby być specjalistą w dziedzinie historii Polski żeby zrozumieć ciąg obrazów i rozpoznać użyte w filmie mapy, a co dopiero wychwytać błędy.

Oglądając najnowsze dzieło Bagińskiego, ma się wrażenie, że Polska ciągle była w stanie wojny, prawdopodobnie religijnej, być może dotknęło Polskę wielkie trzęsienie ziemi, a jedyne rozpoznawalne symbole, które z czymkolwiek się kojarzą to krzyż i swastyka, bardzo wątpliwe jest, czy nieliczny odsetek widzów rozpozna także „Solidarność”.

Wydaje się, że rząd posługuje się „Animowaną Historią Polski” by zbudować kulturowy imperializm, dać obywatelom poczucie przynależności do bohaterkiej nacji. „Igrzyska” mają pomóc zapomnieć o braku „chleba”. To nic, że życie poniżej poziomu ubóstwa i wzrosła stawka VAT. Należy do wybranego narodu. Oto tysiącletnia historia dobiegła końca; nastąpiły szczęśliwe lata wyzwolonej Polski pełnej błyszczących drapaczy chmur pod gwiazdkami Unii Europejskiej. A kiedy drożeje chleb, a wasza płaca nie wzrasta – bądźcie dumni. Nasz kraj osiągnął cywilizacyjny szczyt, swoisty ‘koniec historii’.

Odwiedzający polski pawilon turyści na pewno się na ten obraz nie nabrali. W animowanym filmie nie ma miejsca na bezrobocie czy wykluczenie społeczne. Tych obrazów Bagiński stwarzać nie musiał. Są aż nadto prawdziwe, podczas gdy „Historia Polski” w takim wydaniu jest, jak większość filmów animowanych, czystą bajką. Historia Polski nie składała się z samych tylko wygranych bitew i powstań. Nie tylko bohaterowie ją tworzyli i nie tylko mężczyźni (w filmie Bagińskiego jakoś brak kobiet, aż dziw że rodziły się kolejne oddziały gotowych do walki rosyjskich mężczyzn).

Miejmy nadzieję, iż szkoły nie potraktują filmu jako pomocy dydaktycznej. Wartość merytoryczna, nie licząc wspomnianych już błędów w umieszczonych w filmie datach, jest godna „Shreka” lub „Toy Story”. Historia Polski według T-raperów znad Wisły bije Bagińskiego o głowę.

## “Warszawa 1935”

Od niedawna Polscy internauci mogą również ‘podziwiać’ witynę

[www.warszawa1935.pl](http://www.warszawa1935.pl), gdzie umieszczono, na razie tylko wygenerowane komputerowo zdjęcia przedwojennej stolicy, szumnie nazwanej ‘Paryżem Wschodu’. Film „Warszawa 1935” powstanie w ciągu kilku następnych miesięcy. „Gazeta Wyborcza” zachwala obraz, który ma „zatykać z zachwytem”. Faktycznie, dostępne zdjęcia zachwycają niczym „Avatar”. Fotosy przedstawiają przepiękne warszawskie ulice skąpane w słońcu, pełne zieleni i luksusowych samochodów, stanowiących nota bene większość wyrenderowanych pojazdów.

Jak słusznie zauważył jeden z internautów - ten sam efekt uzyskalibyśmy, gdyby za 50 lat ktoś zrobił film animowany o Warszawie z 2010 roku i umieścił w nim same najnowsze modele Jaguarów. Właśnie w taki sposób projekt „Warszawa 1935” oddaje realizm przedwojennej stolicy.

Dla twórców filmu Warszawa to tylko reprezentacyjna Marszałkowska, ale już nie tak „okazale”, biedne, robotnicze Powiśle i Praga. Niewątpliwie fakt, iż Warszawa została kompletnie zniszczona, pozwala twórcom na zbudowanie na monitorach komputerów całkiem nowego, „orwellowskiego” miasta, gdyż tylko nieliczni pamiętają jeszcze jak naprawdę wyglądała Warszawa przed wojną.

„Warszawa 1935” skutecznie wpisuje się w mit II Rzeczypospolitej, kraju mlekiem i miodem płynącego, którego prosperity została zdruzgotana przez przymierze niemiecko-radzieckie. Gdyby nie ten zdradliwy sojusz i późniejsze lata PRLu, Polska byłaby z pewnością regionalnym mocarstwem. Autorytaryzm przedwojennego państwa polskiego nie jest aż tak bardzo eksploatowany, a wszelka krytyka rządów Piłsudskiego i Mościckiego traktowana jest jako krzykliwa propaganda rodem z PRLu.

„Warszawa 1935” jest iluzją przedwojennego kraju dobrobytu, ziemią obiecaną, na którą obecne władze tak często się powołują. Prawdopodobnie trudno byłoby doczekać wygenerowanego komputerowo obozu w Berezie Kartuskiej, a może właśnie dałoby się w sposób komputerowy przerobić obóz więźniów politycznych na obóz wypoczynkowy. Tymczasem to właśnie realne rozwarstwienie społeczne łączy II i III Rzeczpospolitą, bardziej niż obecność luksusowych samochodów na warszawskich ulicach.

A może luksusowe samochody są jego materialnym dowodem? Polska zajmuje wszakże jedno z czołowych miejsc w Europie na liście krajów o nierównomiernym rozkładzie dochodów.

Szkoda, że talent grafików komputerowych i twórców formatu Tomasza Bagińskiego służy tworzeniu iluzji nazwanej historią. W epoce dominacji mediów elektronicznych jesteśmy mniej odporni na „lifting” komputerowy. Coraz trudniej odróżnić nam prawdę od fałszu. Na szczęście przedwojenna Warszawa została uwieczniona na tysiącach fotografii, które powinny zostać „dowodem” tamtych czasów. Historia Polski w 3D to dezinformacja, deformacja i demagogia. Miejmy nadzieję, że nawet najznakomitsze efekty specjalne nie zafałszują prawdy.

Ela Kosiorek  
Maciej Bancarzewski

# Chcesz współpracować z nami?

**Pracownicza Demokracja** organizuje się w **lokalnych grupach**, które regularnie się spotykają. W spotkaniach tych uczestniczą ludzie, którzy chcą działać w swoim mieście, szkole, uczelni czy miejscu pracy. Odbývają się na nich **dyskusje** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne** pt. **Forum Antykapitalistyczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami, **zadzwoń** pod numer telefoniczny podany pod miastem najbliższym Twojemu miejscu zamieszkania.

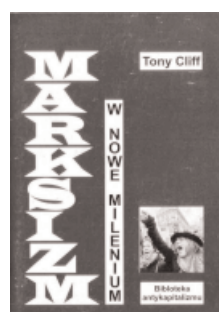
**Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w Warszawie we wtorki o g. 18.30 u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 116 (blisko stacji metra Ratusz)**

**Więcej info: tel. 022 847 27 03 0697 05 40 40 lub [www.pd.w.pl](http://www.pd.w.pl)**

Kontakt w miastach	Informacja o lokalnym działaniu Pracowniczej Demokracji
<b>Warszawa:</b> 697 05 40 40	Sprzedaż gazety: <b>soboty, godz. 12.00-13.00</b> , Metro Centrum. Spotkania: <b>wtorki godz. 18.30</b> .
<b>Szczecin:</b> 46 07 510 (Kuba)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
<b>Wrocław:</b> 504 055 327 (Tomek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
<b>Trójmiasto:</b> 511 109 055 (Tomek)	Sprzedaż gazety: telefonicznie
<b>Słupsk:</b> 601 846 831 (Piotr)	Gazeta: telefonicznie lub mailem: <b>redpimp1@wp.pl</b>
<b>Olsztyn:</b> 798 762 866 (Kamil)	Gazeta: Warmińska Biblioteka Wolnościowa, Grunwaldzka 23A
<b>Kraków:</b> 648 50 45 (Andrzej)	Gazeta, spotkania/kontakt: telefonicznie lub mailem: <b>pd_krakow@o2.pl</b>
<b>Bytom:</b> 507 120 458 (Janusz)	Gazeta/kontakt: <b>pracem@go2.pl</b>
<b>Poznań:</b> 781 169 899 (Piotr)	Gazeta/kontakt: telefonicznie
<b>Ostrołęka:</b> 696 382 051 (Witek)	Gazeta/kontakt: telefonicznie lub przez e-mail: <b>witkam5@o2.pl</b>
<b>Kielce:</b> 604 49 73 30 (Michał)	Gazeta/kontakt: telefonicznie

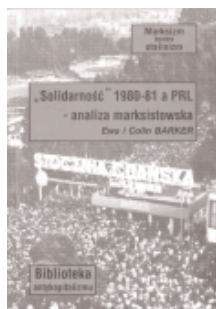
## \* Broszury \* Książki \* Prenumerata gazety

**Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)**



**Marksizm w nowe milenium**  
Tony Cliff - 5 zł

**Solidarność 1980-81 a PRL.**  
Analiza marksistowska  
C. Barker i K. Weber - 10 zł



**Czym jest socjalizm oddolny?**  
John Molyneux -

**Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa**  
Tony Cliff - 10 zł



**W jaki sposób przegrano rewolucję?**  
Chris Harman - 3 zł



**Marksizm w działaniu**  
Chris Harman - 2 zł



**Zamówienia: PO BOX 12, 01-900 Wwa 118 lub [pracdem@go2.pl](mailto:pracdem@go2.pl)**

## Pracownicza Demokracja Kim Jesteśmy

### Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługowe wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

### Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

### Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przeciwstawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przeciwstawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

### Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji homoseksualistów.

### Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciwko panującemu chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

**Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!**

# Pracownicza Demokracja

PO BOX 12,  
01-900 W-wa 118  
tel.: (022) 847 27 03  
pracdem@go2.pl  
pracowniczademokracja.org

## Strajki masowe w RPA

# Tak się walczy z kryzysem!

18 sierpnia 1,3 miliona pracowników sektora publicznego zastrajkowało w RPA – jest to najważniejszy strajk w tym kraju odkąd system apartheidu został obalony w 1994 r. Uczestniczą w nim m. in. nauczyciele oraz pracownicy administracji państwowej i służby zdrowia.

Strajkujący chcą 8,6 proc. podwyżki (1 procent ponad stopy inflacji) oraz wyższych zasiłków mieszkaniowych.

Rządzący Afrykański Kongres Narodowy ANC nieskutecznie groził strajkującym stosując przeciwko nim armię policję i sądy. 23 sierpnia wojsko przejęło kontrolę nad 37 szpitalami.

Strajkujący zostali zaatakowani i pobici przez wojsko i policję. Ponad 200 zostało zatrzymanych. Państwo zdobyło wyrok sądowy zakazujący niektórym pracownikom uczestnictwa w strajkach. Został on zignorowany.

Mugwena Maluleke z głównej centrali związkowej COSATU powiedział: "Będziemy strajkować aż rząd pójdzie po rozum do głowy".

Pracownicy prywatnego sektora również zaczęli masowo strajkować.

Wcześniej w sierpniu pracownicy samochodowi należący do związku metalowców NUMSA wygrali swój 10-dniowy strajk – zdobyli 10-procentową podwyżkę płac. To z kolei zachęciło innych pracowników w sektorze samochodowym do zintensyfikowania swoich żądań – do 20 procent.

### Strajk generalny

W momencie pisania tego artykułu (koniec sierpnia) szykował się strajk generalny zorganizowany przez COSATU.

"Koła w kopalniach które obracają się i wynoszą złoto i diamenty... na powierzchnię przestaną zgrzytać," powiedział lider COSATU Zwelinzima Vavi.

Vavi dodał, że "COSATU nie pozwoli na klęskę pracowników publicznego sektora w tym roku. Nie dopuścimy do tego byście wrócili do pracy bez zwycięstwa w waszych rękach. Jeśli tak zrobilibyśmy, każdy inny by was wykorzystał. Szefowie i politycy mogą mówić o was co chcą."

Wezwanie do solidarnej akcji jest skuteczne. Wiele związków zawodowych ogłosiło zamiar przyłączenia się do strajki generalnego m.in. budowlanci, górnicy oraz pracownicy sektora chemicznego, papierniczego i energetyki.

Nawet związki w policji (POPCRU) i wojsku (SASFU) chcą strajkować.

SASFU potępiło rząd za stosowanie żołnierzy w próbie złamania strajku.

### Zawód i gorycz

Strajki są napędzane poczuciem zawodu i goryczy w obliczu nierówności i nędzy panujących w społeczeństwie.

Ludzie czują się oszukani – 16 lat po zniesieniu apartheidu RPA obecnie "osiągnęła" światowy rekord dla największej przepaści między bogatymi i biednymi.

Strajkujący są pewni siebie. Pomimo zakazu policji, w dniu 28 sierpnia związkowcy z NUMSA przemaszewali w Sandton, najbogatszej dzielnicy Johannesburgu. Związek nazwał akcję przeniesieniem walki na podwórko bogatych.

Strajki ujawniły coraz to poważniejsze pęknięcia w stosunkach między rządzącym ANC oraz pracownikami. Strajkujący uważają, że ich polityczni liderzy zostali skorumpowani bogactwami i władzą, a to zachęca ich do dalszych akcji protestacyjnych.

Caire Ceruti, aktywistka w grupie Keep Left (Na Lewo) regularnie spotyka się ze strajkującymi podczas pikietowania. "Moje pierwsze wrażenie, jest takie, że w porównaniu z bardzo dużym strajkiem publicznego sektora w 2007 r. tym razem jest znacznie więcej uczestnictwa (strajkujących)," powiedziała.

Strajkujący zauważają, że więcej pieniędzy znalazło się dla Mundialu, nawet wtedy kiedy budżet został przekroczony o miliardy rand [waluta RPA], ale rząd nie chce płacić pracownikom godnej pensji.

"Pamiętam jak podczas strajków publicznego sektora w 2007 r. wiece związkowe rozpoczynały się z okrzykiem mówców "Viva ANC" – jednak nie było pozytywnej reakcji. Tym razem nawet tego nie mówią – tak głęboki jest gniew związkowców," dodaje Clare.

Ruch związkowy grał ważną rolę w kampanii wyborczej Jacoba Zuma, który zastąpił Thabo Mbeki jako prezydent RPA.

"Związkowcy myśleli, że Zuma będzie bardziej współczujący i mniej neo-liberalny niż Mbeki," mówi Clare.

"Istnieje potężna wściekłość wobec Zuma. On atakował strajkujących, grożąc "możemy każdego zwolnić".

Strajkujący w RPA są częścią oporu wobec globalnego kryzysu. Zasłużyli na nasze poparcie. Strefa tego oporu sięga od Europy po Afrykę.



26.08.10 Johannesburg, RPA. Strajk sektora publicznego. Komu bije dzwon?

## Fakty o RPA

- \* 15 proc. Populacji – 1,9 mln osób – mieszka w nędznych szalasach.
- \* 48 proc ludzi w RPA żyje za mniej niż 322 rand (138 zł.) miesięcznie.
- \* 20 najlepiej zarabiających dyrektorów firm notowanych na giełdzie w Johannesburgu zarabia 1728 razy więcej niż wynosi przeciętna pensja pracownika w RPA.

## KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym

**WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI!**

Kontakt: PO BOX 12, 01-900 W-wa 118, pracdem@go2.pl